PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 56

Lwów, sobota 10 marca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ostatnich kilkaset metrów do mety są najtrudniejsze do przebycia czy dla konia, czy dla pojazdu mechanicznego. A przytem każdy metr zbliżający do celu wywołuje coraz silniejszą emocję zarówno u jeźdźca, jak u zwierzęcia.

Nasz Sejm też zbliża się do mety, którą ma być najdalej 15 marca, a może i wcześniej. O ile przez cały czas wyścigów, t. j. obrad, było mało wzruszających, tem mniej tragicznych momentów, o tyle ostatnie dni — co zresztą należy do zwyczajów sanacyjnych — przynoszą parę ciekawszych rzeczy, naturalnie rozgrywających się przed Sejmem, który widzi i czuje tylko ich refleks.

Weźmy kończącą się obecnie sesję. Co w niej zaszło przełomowego, a choćby interesującego? Poza „historycznym" 26 stycznia nic, absolutnie nic. Uchwalenie budżetu? To zwykła ceremonja, którą odprawia się wśród znudzenia zarówno celebrantów, jak i widzów. Odrabia się budżet, aby „uczcić" sesję nazywającą się budżetową, pozatem nikt niema przekonania, aby dyskusja — jak ją uprawia BB — i uchwała były czemś więcej niż formalnością bez zobowiązania.

Inne ustawy w ciągu tej sesji uchwalone? Można zaryzykować twierdzenie, że i bez nich Polska istniałaby, nikt nie odczułby ich braku.

Pozostaje więc jako „clou" sesji uchwała konstytucyjna. Przypominamy, że natychmiast po 26 stycznia pisaliśmy, że „zwycięzcy" tego dnia wcale nie mają min zwycięzców. Sprawdza się powiedzenie, że zaduże zwycięstwo szkodzi więcej zwycięzcy niż zwyciężonemu. Zdawało się tym panom, że wystarcza marszałkowskie „stwierdzam większość", aby sprawa była na amen przypieczętowana. Zapomnieli jednak, a może myśleli, że wszyscy będą się liczyli z faktem dokonanym, że jest u nas czynnik, który z reguły ma inne zdanie, niż ci, którzy sądzą, że znają wszystkie jego plany i zamiary. Nie bez powodu p. Car dał tak niejasną odpowiedź, gdy pos. Langer zapytał go, czy „tezy" są uzgodnione z „decydującym czynnikiem" — uzgodnienia nie było, a teraz zacznie się robota od początku.

Na ostatek wytacza się najcięższe kolubryny — może to także należy do repertuaru „zaskoczeń", które czasem źle się kończą.

Pytanie jest teraz, czy po tych przejściach przyjdzie dłuższy czy krótszy wypoczynek. Pod dłuższym rozumiemy pauzę do 31 października, pod krótszym możliwość zwołania sesji nadzwyczajnej na wiosnę. Wedle doniesień zanosiłoby się raczej na to drugie pod warunkiem, że zapowiedziany z Belwederu elaborat będzie na czas gotowy. Tak, gotowy może być, sesję dla niego można też zwołać, ale— pomijając taki modus, jakiego świadkami byliśmy 26 stycznia — jak usunąć trudności liczbowe, które i temu elaboratowi nie stworzą większości?

Ruchomości tow. Mastkowej wyłączone spod egzekucji

Wczoraj odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przed sędzią Żurawskim o wyłączenie ruchomości, będących własnością Marji Mastkowej, małżonki więźnia brzeskiego tow. Mieczysława Mastka, z pod egzekucji za zasądzone od tow. Mastka koszta procesu brzeskiego w kwocie 2.180 zł.

Jako świadek przesłuchany został tow. Mastek, poczem sąd wydał wyrok, wyłączający zakwestjonowane ruchomości z pod egzekucji i zasądzający skarb państwa na zwrot powódce kosztów procesu.

Podróże pana Koca

I znowu wiceminister skarbu pojechał do Paryża. Ma tam 12 bm. posiedzenie polsko-francuskiego Tow. kolejowego, tego słynnego — z niepłacenia — towarzystwa, które miało zbudować kolej Śląsk—Gdynia. Kolej już gotowa, ruch na niej własnym taborem prowadzi ministerstwo komunikacji, towarzystwo zaś wpłaciło zaledwie 1/3 sumy, którą było zobowiązane wpłacić.

Trudno dziś policzyć, ile razy p. Koc był już w tej sprawie w Paryżu. Dziwić się jednak należy, z jakiej racji siedziba zarządu czy dyrekcji ma być w Paryżu a nie w Polsce. Niemcy mówią: kto płaci, ten dysponuje — a przecież Francuzi nie płacą, skądże więc pretensja do dysponowania — cudzemi pieniędzmi?

Przed rokiem i dwoma mówiło się, że stosunki na giełdzie paryskiej nie są sprzyjające dla umieszczenia na niej wydanych przez Polskę obligacyj tej kolei. Czyżby te stosunki nie poprawiły się w międzyczasie? Słyszało się przecież o szeregu pożyczek dla innych państw, tylko Polska stanowi wyjątek. Widocznie p. Koc jako generalny agent od pożyczek ma większe szczęście do Londynu, gdzie w ostatnim czasie udało mu się otrzymać aż dwie pożyczki, coprawda wątpliwej wartości.

Tymczasem ministerstwo komunikacji, włożywszy pieniądze w tę kolej, nie ma ich na najkonieczniejsze inwestycje. Czy obecna podróż coś pomoże, można wątpić. Francuzi nie spieszą się, widocznie nie można im nic zrobić.

—ooo—

Objawy „polepszenia"

Pisaliśmy onegdaj, jak wygląda „polepszenie" gospodarcze na wsi wielkopolskiej — wygląda tak, że buty, koszula, nawet chleb należą do luksusów, o jakich marzyć nie można. Jeżeli ci ludzie czytają „Gazetę Polską", w której p. Matuszewski w różnych warjantach śpiewa hymn na „polepszenie", można sobie wyobrazić ich wściekłość.

Podobne, jeszcze nawet gorsze wiadomości przychodzą z przeciwległego krańca Polski: z kresów wschodnich. Oto co pisze pewien ziemianin do „Kurjera Wileńskiego":

„Pozwalam sobie przesłać kilka próbek chleba, zebranego przygodnie z terenu pow. święciańskiego. Chlebem tym odżywia się obecnie ludność. Są to jeszcze próbki z gospodarstw 10—15-hektarowych, bo gospodarstwa mniejsze i takiego nawet chleba nie posiadają. Głód na wsi z powodu b. dużego nieurodzaju przybiera coraz większe rozmiary. Nawet nasz chłop przyzwyczajony do b. skromnych wymagań i zaciskania pasa nie wytrzymuje. Na przeżywienie się są wyprzedawane ostatnie krowy i konie, wycina się najmniejsze zagajniki, drzewa wokoło chat, drzewa przydrożne, aby spieniężyć i kupić trochę żywności.

Zarobków brak. Pomoc rządu objęła tylko znikomą ilość głodujących. Przed urzędami gmin odbywają się całe walki o kilka kilogramów mąki za odrobek. Ludność nie pyta, ile ma odrabiać, byle tylko otrzymać tę mąkę. Mąkę otrzymaną miesza się z plewami, wyką, owsem, burakami pastewnemi i piecze się tzw. „podpłomyki", lub „kakorki". Nie wiem, czy na zachodzie Polski chłop zjadłby taki „przysmak". Sądzę, że nawet jego trzoda nie jadłaby, zresztą widać to z tych próbek. Wszelka miejscowa samopomoc w tych warunkach jest wykluczona, bo nikt nie ma zapasów, kiedy majątki nie mają na ordynarję zboża, a o kartoflach i strączkowych już niema mowy. Choroby szerzą się zastraszająco. Zasłabnięcia dzieci i starszych osób są notowane w dużej ilości wypadków. Znam rodzinę w gminie mielegiańskiej, gdzie wskutek wycieńczenia zmarło teraz 5 dzieci."

W tych warunkach pisać o poprawie — nie wiemy jak to nazwać. A czy w miastach jest lepiej? Czy tu niema tysięcy rodzin bezrobotnych od miesięcy, od lat bezrobotnych, które „żyją" niewiadomo z czego, marniejąc już od zarania młodości? Naprawdę najstarsi ludzie nie pamiętają takiej masy żebrzących po ulicach i domach, żebrzących nie — jak dawniej mówiono — z lenistwa, ale z powodu niemożności otrzymania pracy, której pragną.

Obniżka komornego?

Od pewnego czasu krążą pogłoski o zamierzonej przez rząd ustawowej obniżce komornego. Według tych pogłosek nastąpiłoby to w drodze dekretu prezydenta Rzplitej, po zamknięciu sesji sejmowej. Obniżką zostałyby objęte nietylko lokale mieszkaniowe, ale i lokale handlowe, a nadto byłyby przyznane lokatorom ulgi w spłacie zaległych czynszów.

Należy zaznaczyć, że w ostatnim czasie związki lokatorów i sublokatorów ujawniają ożywioną działalność za obniżką. W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie licznie obesłany zjazd delegatów Związków lokatorskich, który powziął szereg rezolucyj, domagających się obniżki.

H. N. Brailsford

Komedja rozbrojenia

Rząd brytyjski przystosowuje się do niemieckiej kontrrewolucji. Kiedy wybuchła przed rokiem, to nawet angielski urząd do spraw zagranicznych zdawał się być przejęty wstrętem, jaki odczuwał cały naród. Konserwatyści nie byli zadowoleni z tego zwycięstwa reakcji. Jak każdy inny, bali się oni nowego ducha wojennego i byli oburzeni z powodu prześladowań, jeśli nie socjalistów i komunistów, to Żydów. Ale już wtedy byli też mądrzy, przewidujący konserwatyści, którzy oświadczyli, że agitator, który przedzierzgnął się w kanclerza, z czasem zyska szacunek obywatelski; że ma przynajmniej zasługę zniszczenia socjalizmu niemieckiego; że pewnego dnia może się przydać przeciw Rosji. Minął rok i uczucie to wzmocniło się. A przez ten czas najpopularniejszy dziennik konserwatywny przeszedł na faszyzm.

Efekt tej powolnej zmiany opinji publicznej uwidocznia się w brytyjskim memorjale o rozbrojeniu. Przedstawia się on jako kompromis między stanowiskiem Francji i Niemiec. Jest on miernikiem względnie szybkiego procesu dostosowania się **Macdonalda** i jego konserwatywnych kolegów do Niemiec wojowniczych i uzbrojonych.

Przed dwoma laty, gdy konferencja rozbrojeniowa zeszła się po raz pierwszy, Sir John **Simon** odpowiedział na niemieckie żądanie równouprawnienia mową twardą i nieustępliwą. Gdyby wówczas zgodził się na te ustępstwa dla **Brüninga**, jakie przyznaje obecnie **Hitlerowi**, to dałoby się może uratować republikę liberalną. W owych dniach Anglja urzędowa uparcie odmawiała dozbrajania się pokojowym i demokratycznym Niemcom. Nastąpiło wówczas pierwsze wycofanie się Niemiec z Ligi Narodów. Gdy powróciły, miały na czele junkra jako kanclerza; gen. **Schleicher** otrzymał przyrzeczenie równouprawnienia, o które **Brüning** daremnie upominał się. W marcu r. ub., gdy **Macdonald** przedstawił swój projekt, **Hitler** siedział już mocno w siodle; Reichstag był spalony, a każdy przywódca pacyfistyczne go i międzynarodowego kierunku ideowego albo uciekł zagranicę, albo został zamknięty w obozie koncentracyjnym. Ale projekt oznaczał jednak dalszy postęp. Równouprawnienie przestało być pustem słowem; tu mówiły już cyfry. Prawda, że były jeszcze różne luki i dwuznaczniki, tak charakterystyczne dla **Macdonalda**. Równość była w różnych punktach trochę niesympatyczna — na korzyść mocarstw zwycięskich. Mimo to, Niemcy mogły przyjąć ten projekt, jako podstawę do dyskusji. W październiku przyszła mowa **Simona**, która spowodowała opuszczenie przez Niemcy konferencji i Ligi Narodów. Mowa ta była błędem, którego źródłem — o ile stwierdzić można — była głupota. Minęły jeszcze 4 miesiące; proces dostosowania się do nowych okoliczności trwał dalej i oto obecnie mamy zmieniony projekt, który nas prowadzi bez wszelkiej dwuznaczności do — dozbrajania się.

Macdonald robi ze swego realizmu cnotę. Widzi on, że mocarstwa zwycięskie nie rozbroją się do poziomu narzuconego Niemcom. On musi o tem wiedzieć, gdyż jego rząd — aczkolwiek i Francja jest tu współwinna — jest główna przeszkodą spełnienia tej obietnicy. Ofiaruje się nam więc to, co w Genewie nazywa się „spotkaniem na schodach". Bardzo powoli, z majestatyczną powagą, mocarstwa zwycięskie zstąpią z kilku schodków; bardzo powoli i z wszelkiemi oznakami niecierpliwości państwa zwyciężone podniosą się o kilka schodków. Po 10 latach spotkają się i równość zbrojeń będzie osiągnięta. Okres ten jest w rzeczywistości oszustwem, gdyż każdy przypuszcza, a nie, którzy wiedzą napewno, że **Hitler** przeszedł już porządny kawał drogi w górę.

Pozatem idealizm **Macdonalda** dokonał odwrotu w każdym poszczególnym paragrafie. W marcu r. b. działo polowe rozmiarów 115 mm. wystarczało dla każdego, nawet dla zwycięzcy. Dzisiaj wolno wszystkim mieć działa do 155 mm. Przedtem Niemcy mogły się zadowolić armją z 200 tys., dzisiaj granica chwieje się między 200 tys. a 300 tys. Przedtem czas służby określano na 8 miesięcy, obecnie może się przedłużyć do 12. Im dłużej rządy zajmują się sprawą rozbrojenia, tem mniej rozbrajają się. Jeżeli konferencja przeciągnie się dalej, to skaże wszystką męską ludność Europy na dożywotni pobyt w koszarach.

Rezultat tego, tak zwanego rozbrojenia jest więc narazie ten, że planeta nasza uginać się będzie pod marszem większej, niż dawniej, liczby uzbrojonych mężczyzn i że ciężar materjału wojennego będzie większy. Albowiem wraz z powiększeniem armji domagają się naturalnie Niemcy stosunkowo większego zaopatrzenia w sprzęt wojenny. Ale niedość na tem. Po upływie 2 lat miałyby prawo dozbrajać się także w lotnictwie. Jest to, jak wszyscy wiedzą, tylko formalność. Niemcy mają już swą flotę wojenną. W ciągu 2 lat nic się nie zmieni, z wyjątkiem nazwy i może uniformu. Podczas tych 2 lat, jak nas zapewniają, Genewa będzie dalej prowadziła badania nad możliwością zniesienia wojennej floty powietrznej i roztoczenia kontroli międzynarodowej nad lotnictwem cywilnem. Ale lord **Londonderry**, brytyjski minister lotnictwa, określił to już jako rzecz niemożliwą. Niewątpliwie, jeżeli sąsiedzi Niemiec utrzymają w mocy zbrojenia powietrzne, to zakaz, wymierzony jedynie przeciw Niemcom, będzie niemożliwy. Zbrodnią wobec ludzkości jest odmowa powietrznego zniesienia zbrojeń powietrznych, a przez to i jego skutku — socjalizacji cywilnej żeglugi powietrznej na podstawie międzynarodowej. Francuski plan w tym względzie jest zupełnie wykonalny, spotyka się jednak w rządzie brytyjskim ze sprzeciwem zdecydowanym.

Mało z nas żywiło po pierwszych posiedzeniach konferencji rozbrojeniowej jakiegokolwiek złudzenia co do rozbrojenia. Ale przez pewien czas wydawał się, jako rzecz możliwa, pocieszający rezultat uboczny. Spodziewano się, że gdy **Hitler** zażąda powiększenia armji zawodowej, to znikną oddziały szturmowe. Nadziei tej położył kres zmieniony projekt **Macdonalda**. Specjaliści wojskowi orzekną ostatecznie, ale jest rzeczą prawie pewną, że rząd brytyjski nie będzie żądał rozwiązania „brunatnych koszu". A ponieważ i **Mussolini** posiada swą milicję, nie potrzeba wcale dopytywać się o stanowisko Włoch. Wraz z tym paragrafem znika złudzenie, jakoby armje gdziekolwiekbądź zostały ograniczone. Jeżeli **Hitler** poza swą armią zawodową — powiedzmy z 250 tys. osób — zatrzyma jeszcze swoich 2.500 tys szturmowców, to wogóle trzeba porzucić myśl, że można policzyć armje.

Ale ma pono być kontrola. Ciekawe. Dwakroć Japonja oświadczyła w Genewie, że nie podda się żadnej kontroli. Jeżeli ona nie godzi się, to i Rosja się nie zgodzi. A Rosja ma sąsiadów.

Ostatnia próba uratowania konferencji jest godna niesumienności, cechującej ją od samego początku.

Piętnaście lat „Kominternu"

Smutny bilans

Dnia 4 marca r. b. minęło lat 15 od chwili powstania IIIej Międzynarodówki (1919). Bolszewicka prasa uroczyście obchodzi rocznicę i umieszcza odpowiednio napuszone artykuły. Ale jaki jest *istotny*, prawdziwy bilans „Kominternu"?

Bilans to smutny. W N-rze *„Prawdy"* z 1-go marca znajdujemy „tezy" dla referentów, opracowane przez „Agitprop" (wydz. agit.-propag. „Kominternu"). „Tezy" te są kilometrowej długości i mają wyjaśniać zwycięstwa i wyczyny „Kominternu" w ciągu lat 15-tu. Ale nawet te tezy nic pocieszającego powiedzieć nie umieją.

Dzieje „Kominternu" składają się z trzech okresów. Pierwszy — to okres rewolucyj powojennych. To właśnie okres *najcięższych porażek „Kominternu"*. Przypomnijmy sobie tylko dzieje węgierskiej rewolucji 1919 r.; sowiecka republika węgierska trwała przez 4 i pół miesiąca i została rozbita przez interwencję zzewnątrz (Rumunja); skończyła się zwycięstwem reakcji i białym terorem. Drugiem chwilowem zwycięstwem „Kominternu" w r. 1919 była sowiecka republika w Bawarji, trwała tylko przez 18 dni; została zduszona przez reakcję. Do tego okresu pierwszego można dodać jeszcze katastrofę włoską (zwycięstwo *Mussoliniego*), bezpłodne krwawe boje w Niemczech (rok 1921 i 1923) i t. d. Same straszliwe porażki. Gdziekolwiek stanęła stopa „Kominternu" — stanęła tylko na chwilę, bo zaraz po niej na tem samem miejscu stawała czarna stopa faszyzmu.

Drugi okres, to okres *walki o masy*; rozpoczął się w r. 1924 (V Kongres „Kominternu"). „Komintern" już nie łudzi się, że może szybko obalić panowanie burżuazji na zachodzie. Stara się wobec tego pozyskać szersze wpływy, stosując w oszukańczy sposób znaną taktykę („jednolitego frontu"), opracowaną jeszcze na IV Kongresie w r. 1922. Nie pojmując, dlaczego masy nie idą za „Kominternem", centrala raz po raz usuwa kierownictwa poszczególnych partyj (w tej liczbie polskiej), widocznie prostodusznie myśląc, że nowe kierownictwo zdobędzie wreszcie masy. Tak bezskutecznie upływa okres drugi, zwany w dziejach „Kominternu" okresem *chwilowej stabilizacji kapitalizmu*.

Następuje okres trzeci—okres *kryzysu kapitalistycznego*. Ale i ten nie przyniósł „Kominternowi" nic. A ostatnie wypadki austrjackie pokazują, że inicjatywa czynna w dziele walki z faszyzmem *przechodzi do rąk socjalistycznych*.

Wszędzie klęski. Nawet na Dalekim Wschodzie (Chiny), któremu niedawno przypisywano taką decydującą rolę; teraz o nim dyskretnie się milczy. Jedyną „zdobyczą" realną jest *rozbicie klasy robotniczej* i ułatwienie zwycięstwa faszyzmowi (Niemcy).

Skądże te klęski bez końca? „Kominterniści" — jak zahypnotyzowani — powtarzają z dzikim uporem jedno i to samo: *wszystkiemu jest winna socjalna demokracja*. To też i czcigodny „Agit-prop." w swych cytowanych tezach również powiada, iż „partje komunistyczne *zamało(!!)* prowadziły ofenzywę na socjalną demokrację". Pozatem (ktoby się spodziewał po wszystkich „czystkach"?) winę ponoszą także — wedle tezy 27 — „nieusunięte jeszcze *socjalno-demokratyczne przeżytki* w partjach komunistycznych". Piętnaście lat je usuwano, a jeszcze „nie usunięto"... Kiedyż nareszcie?

Obecnie „Komintern", mimo wszystkie jubileuszowe fanfary, czuje się bardzo źle. Ko nie wierzy, niech uważnie przeczyta w N-rze *„Prawdy"* z 4-go marca r. b. ciekawe studjum jednego z najwybitniejszych kierowników „Kominternu" O. *Piatnickiego* p. t. *„15 lat"*. *Piatnicki* skrupulatnie oblicza „dostiżenja" (zdobycze) „Kominternu". Ale zaiste, niewiele umie się doliczyć. Okazuje się, że głównem „dostiżenjem" jest to, iż obecnie kompartje są niezmiernie jednolite i karne, gdy np. redaktor naczelnego komunistycznego organu w Czechosłowacji *„Rude pravo"*, Gutman wpadł w herezję, partja go wyrzuciła momentalnie bez żadnych konsekwencji. Dobrze, ale cóż dalej? Dalej już zaiste niewiele... Rozdział poświęcony *brakom* „Kominternu" jest znacznie dłuższy, niż rozdział o zdobyczach. *Piatnicki* zapytuje: „Czy mamy w Kominternie wiele silnych partji proletarjackich?" I odpowiada: *„Nie wiele"*. I dalej; „Czy wzrost Kominternu odpowiada zrewolucjonizowaniu robotników i chłopów?" „I na to pytanie — powiada *Piatnicki*— niestety, *pozytywnie odpowiedzieć niepodobna"*.

Kilka „ciepłych" słów poświęca zatem ostatniemu Kongresowi PPS., oświadczając, że to socjalna demokracja *„po złodziejsku się bawi"* w hasło dyktatury proletarjatu. Cóż więc do djabła uczynić, żeby wzmocnić „Komintern"? *Piatnicki* zwraca uwagę na to, że komuniści zamało pracują w „reformistycznych" związkach zawodowych. Pozatem zwraca uwagę (i to bardzo ciekawe), że do niedawna komuniści kładli nacisk na bezrobocie, a teraz tę robotę zaniedbali. I w rezultacie, powiada *Piatnicki*, „do środowiska najbiedniejszej części bezrobotnych, nieotrzymującej zasiłków, *starają się przedostać faszyści"*.

Tak piszą o jubileuszu „Kominternu", „Agit-prop" i wódz „Kominternu *Piatnicki*. Nic pocieszającego swoim partjom powiedzieć nie umieją.

Przypominamy przy tej sposobności, że uchwalony przed kilkoma laty program „Kominternu", nie umiejąc wyprowadzić swych celów z bieżącej klasowej walki proletarjackiej na Zachodzie, wiąże swe nadzieje raczej z perspektywami *wojennemi!* Jakto się wiąże np. z pokojową polityką *Stalina* i z jego sojuszami z państwami faszystowskiemi, — niewiadomo. Wszędzie kłębek sprzeczności.

Stąd płyną te klęski bez końca. Powiedzmy krótko „Komintern" odgrywał w ciągu tych 15 lat rolę raczej *reakcyjną*, rozłupując proletarjat, pozbawiając go sił i wiary. Pozatem był ślepem narzędziem w rękach *państwowej* polityki rosyjskiego bolszewizmu.

Oto krótki i smutny bilans.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Tow. Mastek w Krakowie

Przez trzy dni bawił w Krakowie w łączności ze swą kuracją jaką odbywa, nasz drogi towarzysz Mieczysław Mastek. Od 3 marca został przeniesiony z więzienia mokotowskiego do szpitala św. Ducha w Warszawie (przy ul. Elektoralnej 12) i jest w leczeniu na cukrzycę na oddziele dra Wąsowicza. Za zezwoleniem ministerstwa sprawiedliwości pozwolono mu na trzydniowy pobyt w Krakowie.

Tow. Mastek w ciągu trzech miesięcy zeszczuplał o przeszło dziesięć kilo. Cukrzyca morduje jego silny organizm. Z rozrzewnieniem mówi on o szerokich masach robotniczych, które mu okazują tyle serca, że go to trzyma na siłach. Na wspomnienie o akademji, jaką na jego cześć urządzili kolejarze tarnowscy, rozpłakał się ze wzruszenia. Krakowskim kolejarzom duszą całą jest wdzięczny za opiekę nad rodziną. O zdrowiu przedewszystkiem teraz myśli, bo ono się targa, ale wierzy, że przy troskliwości, jaką go otaczają ludzie wiedzy, sumienia i serca, wróci kiedyś na łono rodziny i w szeregi swych towarzyszy pracy.

Rygor w więzieniu mokotowskiem surowy. Z wieczora trzeba się już kłaść spać, bo nie można świecić według upodobania, gdyby się chciało czytać trochę dłużej. Noce się ciągną, a spać nie można, czasem nie dłużej się śpi, jak 2—3 godziny. Spacery dwugodzinne.

Tow. Mastek pozostanie w szpitalu do 3 kwietnia. Święta spędzi na oddziele dra Wąsowicza. Czterotygodniowy pobyt w leczeniu szpitalnem jest minimum, jakie lekarze dlań przewidują. Byle mu tylko zdołano przywrócić zdrowie.

Po trzech dniach tow. Mastek odjechał spowrotem do Warszawy.

—ooo—

Wodzowie w niewoli

MIENIE AUSTRJACKICH ORGANIZACYJ ROBOTNICZYCH URATOWANE

Zbliżone do rządu czechosłowackiego „Lidove Noviny" zamieściły artykuł wstępny p. t. „Wodzowie przed sądem", omawiający zapowiedziany proces o „zdradę stanu" przeciw wodzom austrjackiej partji socjalistycznej.

„Lidove Noviny" piszą, że ci oskarżeni siedzieli w więzieniu za swoje ideały, którym od dziesiątek lat dochowują wierności, jeszcze w czasie gdy obecni zwycięzcy jeszcze się nie narodzili lub zaczynali się uczyć abecadła. Będzie to proces podobny do lipskiego, tylko że w nim nie półidjoci w rodzaju Lubbego będą odgrywali główną rolę.

Podobnie jak w Niemczech usiłuje się w Austrji zdyskredytować przywódców partji socjalistycznej tem, że przy pomocy Banku robotniczego **przekazali zagranicę fundusze partji socjalistycznej i związków zawodowych.** Lecz wszakże Bank Robotniczy podlegał tak samo jak i inne banki kontroli komisarza rządowego. Głównymi wierzycielami Banku Robotniczego były związki zawodowe, spółdzielnie spożywcze itp. instytucje, które tam składały swoje kapitały.

„Lidove Noviny" dodają ironicznie, że obecnym ministrom musi być bardzo przykro na myśl, że ludzie, z którymi przez tyle lat stykali się codziennie, okazali się raptem „przestępcami".

Tyle „Lidove Noviny", organ nie socjalistyczny, lecz chłopski.

Zaznaczyć należy, że z pomiędzy uwięzionych w Wiedniu przywódców, 300 osób znajduje się dotąd w aresztach policyjnych, gdyż więzienia sądowe są przepełnione. Z pomiędzy wybitniejszych przywódców znajdują się w aresztach policyjnych członkowie rady związkowej (senatu) tow. Scharf i Klein, ławnicy tow. Breitner, Glöckel i Emmerling, oraz szereg wybitnych adwokatów socjalistycznych. Z Steyer donoszą, że tow.: burmistrz Sichlrader, komendant Schutzbundu Mayrhofer, dwaj ławnicy socjalistyczni i kierownik zakładów gminnych zostali przeniesieni do więzienia sądowego. Za dwoma towarzyszami, którzy odegrali wybitną rolę przy obronie Steyer i zdołali się ukryć, wydano listy gończe.

Wodzowie proletarjatu austrjackiego spełnili swój obowiązek do ostatka i ci którzy zdołali ujść rąk siepaczy i ci, którzy znajdują się obecnie nie w więzieniu, lecz w **NIEWOLI**, w niewoli barbarzyńców mordujących jeńców, w niewoli rabusiów pieniących się wściekłością, że część krwawicy robotniczej została uratowana od zagrabienia przez ich drapieżne łapy, ale niemniej nie są żadnymi przestępcami, lecz wodzami armji, którzy dostali się do niewoli, armji która jeśli przegrała narazie jedną bitwę, to przegrała ją z chwałą.

Skutki „scalenia"

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcjo! Może Szanowna Redakcja zechce mię łaskawie poinformować, jaki to środek zapobiegawczy przeciwko wszelkim chorobom wynaleziono, które do końca 1933 roku nawiedzały szerokie masy ludzi pracujących?

Bardzo mię to ciekawa, dlaczego dawniej ambulatorja Kasy chorych były przepełnione pacjentam i z trudnością mógł ubezpieczony otrzymać numer porządkowy do lekarza ordynującego, kiedy dziś w każdej chwili i to bez wielkiej trudności można otrzymać.

Dawniej, gdy tylko wszedłem do poczekalni Kasy chorych (obecnie ubezpieczalni społecznej), to zawsze było czekających 30 do 50 pacjentów, zaś od 1 stycznia 1934 roku od trzech do dziesięciu osób czeka na przyjęcie, gdzie ordynuje trzech lekarzy. — Również, bardzo mało spotykam ludzi w roboczem ubraniu. Czyżby te głodowe zarobki tak zbawiennym środkiem były zapobiegawczym przeciwko chorobie?

A może skrupulatniej badają chorych pp. lekarze i z tego też powodu więcej pacjentów nie mogą przyjmować?

Dawniej jeden lekarz za dwie godziny ordynacji przyjmował od 14 do 20 pacjentów, czasem więcej, a dziś — to w tych samych godzinach zaledwie 5 do 10. Czyżby choroby zredukowały się same o 60 procent? Ubezpieczony.

* * *

Na powyższe pytania ironiczną odpowiedź pełną grozy daje rzeczywistość dzisiejsza: Wprowadzenie opłat za leczenie i lekarstwa pozbawiło klasę pracującą ubezpieczenia na wypadek choroby. Dawniej Kasy chorych były dla ubezpieczonych, dziś ubezpieczalnie społeczne są dla posadkowiczów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

WOJNA DOMOWA W NIKARAGUI. Według doniesień z Managui wojna domowa w republice Nikaragua, która niedawno została stłumiona przy pomocy wojsk amerykańskich, wybuchła na nowo, ze zdwojoną siłą. Przeszło tysiąc uzbrojonych zwolenników zamordowanego niedawno generała Sandino, który przez znaczną część ludności uważany jest za bohatera narodowego, napadło w pobliżu miejscowości Jingotega na drugi korpus gwardji narodowej. Napad nastąpił niespodziewanie. Powstańcy dopuszczali się niesłychanych okrucieństw, mordując bezbronnych gwardzistów, którzy nie zdołali zorganizować obrony. Następnie powstańcy wycofali się do swych kryjówek w górach. Do zwłok zamordowanych żołnierzy były przytwierdzone kartki z napisami: „Kara za zamordowanie generała Sandino". Jak wiadomo, generał Sandino został skrytobójczo zabity w drodze powrotnej z pałacu prezydenta, dokąd jeździł w sprawie układów z rządem. Władze centralne zaniepokojone wypadkami w Jingotega wysłały znaczne posiłki wojskowe.

DR. JÓZEF PUTEK 3

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Podobnie, jak z Władysławem II., postępowało możnowładztwo i kler z jego bratem księciem Mieszkiem III., zwanym Starym, podburzając przeciw niemu brata najmłodszego Kazimierza. W roku 1177 krakowski biskup Getko wraz z wojewodą Stefanem wypędzili go z Krakowa, a na wiecu w Łęczycy uznali papieża za najwyższą polityczną władzę w sprawach świeckich i do niego po uznanie buntu się udali, ograniczyli podatki i świadczenia duchowieństwa, znieśli prawo, iż skarb książęcy brał majątki spadkowe po biskupach i wszystkie te uchwały narzucili pod zagrożeniem klątwy. Następca Mieszka, zwycięski buntownik, Kazimierz za to, że uznał te uchwały nazwany był przez magnatów i biskupów „sprawiedliwym".

Z uchwał zjazdu w Łęczycy niewiele sobie robił książę krakowski Władysław Laskonogi, objął on majątki spadkowe po śmierci biskupów wrocławskiego i krakowskiego, za co obłożył go klątwą w r. 1206 arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz. W odpowiedzi na klątwę Władysław Laskonogi pozbawił duchownych przewilejów, zniósł sądy duchowne, podporządkował kler prawu temu samemu, jakie stosowane było do świeckich, oraz wziął w swe ręce rozdawnictwo urzędów kościelnych. Papież Innocenty II. postanowił „krnąbrnego" księcia zmusić do uległości przez rozciągnięcie interdyktu na cały kraj. Równało się to wówczas złożeniu księcia z tronu. Biskup poznański, Filip, nie posłuchał papieża, interdyktu nie ogłosił, zaco papież pozbawił go urzędu biskupiego i osadził na biskupstwie oddanego sobie ks. Pawła. Ale książę Laskonogi biskupa tego wypędził. Tymczasem papież mianował dwóch zagranicznych komisarzy do wydania wyroku i potwierdzenia klątwy w razie dalszego oporu księcia. Książę odwołał się do papieża, gdzie też orędował w interesie duchowieństwa arcybiskup gnieźnieński. Zatarg skończył się w r. 1210 porozumieniem, korzystnem dla księcia o tyle, że skarb książęcy zachował prawo dziedziczenia ruchomości po biskupach, zmarłych bez testamentu, a w szczególności także złota i srebra, atoli Kościół uzyskał uwolnienie od ciężarów publicznych i sądownictwo nad swymi poddanymi.

W pierwszej połowie XIII w. wyklął arcybiskup gnieźnieński Fulko księcia śląskiego Bolesława Łysego. Poszło mu o dziesięcinę. Duchowieństwo pobierało od świeckich dziesięcinę snopową, niezwykle uciążliwą, to też świeccy chcieli zmienić ją na dziesięcinę pieniężną. Nie chciał się nato zgodzić biskup wrocławski Tomasz, to też książę uwięził go wraz z kanonikiem i okuł w kajdany. Nie skończyło się na samej tylko klątwie, gdyż papież rozkazał biskupom w Gnieźnie i Magdeburgu urządzić wyprawę zbrojną na Bolesława Łysego, ale ci okazali się do tego niezdolnymi. Biskup Tomasz, przesiedziawszy pięć lat w więzieniu zgodził się wreszcie na zamianę dziesięciny snopowej na pieniężną, a gdy zgodę przypieczętował wręczeniem księciu 2 tysięcy srebrnych marek, odzyskał wolność.

Między synem Bolesława Łysego, Henrykiem V. a biskupem wrocławskim doszło też do zatargu o podatki. Henryk żądał podatków od duchowieństwa, które ich płacić nie chciało. Dla poparcia oporu znowu padła klątwa na Henryka.. Ale między klerem nie było wówczas jedności. Zakon franciszkański we Wrocławiu zakwestjonował ważność klątwy. Skorzystał z tego książe i wypędziwszy z księstwa przeciwnych mu księży i biskupa, odwołał się do Arcymistrza w Lugdunie, gdzie sprawę wygrał. Po pięciu latach wrócił biskup z wygnania i płacił wraz z podległem mu duchowieństwem żądane przez księcia podatki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadnienie wolności

Socjalizm walczy nietylko o chleb, walczy również o *wolność.* Zapewnienie człowiekowi możności swobodnego rozwoju i życia należy do najistotniejszych zadań Socjalizmu. Wyzwolenie ekonomiczne nie jest celem samo w sobie. Dopiero w związku z całym szeregiem doniosłych konsekwencyj, które ono spowoduje we wszystkich dziedzinach życia, staje się ono celem godnym naszej walki. Sprawiedliwość społeczna otwiera wrota do ogólnej, *wszechstronnej* sprawiedliwości.

Zagadnienie wolności, jeżeli niema jednak przyczynić się do mącenia naszej świadomości, musi zostać sprowadzone na odpowiedni grunt realny. Konieczną jest ścisła ocena tego pojęcia. Niema wolności bezwzględnej i nieograniczonej. Wolność jest pojęciem względnem. Jeżeli mówimy o wolności, mamy na myśli maksimum wolności, które można osiągnąć przy uwzględnieniu całokształtu warunków danej epoki dziejowej.

Ograniczenia wolności ludzkiej mają bowiem podwójne źródło. Z jednej strony wypływają one z konieczności dostosowania się człowieka do warunków życia zorganizowanego. Życie w społeczeństwie i w państwie wymaga od człowieka wyrzeczenia się części swej wolności. Było to zresztą przedmiotem sporu wśród filozofów. Jedni stali na stanowisku, że trzeba zrezygnować z *całej* wolności *(Hobbes)* i pogląd ten stał się racjonalistycznem uzasadnieniem absolutyzmu, obok obowiązującego poprzednio uzasadnienia teologicznego. Drudzy jednak uważali, że ograniczenie wolności jednostki winno obracać się w granicach *konieczności*, poza którą należy pozostawić człowiekowi możliwie największą sumę wolności *(Locke).* W każdym bądź razie pewne ograniczenie wolności wydaje się niezbędnem i w każdej formie organizacji społecznej będzie musiało istnieć.

Istnieje jednak i drugie źródło owych ograniczeń. Obok konieczności wypływających z samej istoty współżycia społecznego działa tu także ta *forma* ustrojowa, która w danym momencie istnieje. Wolność naszą odbiera się nam nietylko dlatego, aby organizacja społeczna mogła istnieć, ale także dlatego, aby mogła istnieć *w tej postaci*, w jakiej istnieje. Jeżeli części naszej wolności zrzekamy się na rzecz społeczeństwa, to drugą część tracimy dla obrony panującego ustroju.

Ustrój kapitalistyczny, ustrój oparty na wyzysku, na niesprawiedliwości, na władzy ekonomicznej i politycznej człowieka nad człowiekiem, na używaniu jednych kosztem pracy drugich, na potężnych przeciwieństwach społecznych, na rażących kontrastach między nędzą i bogactwem, nie mógłby się utrzymać ani chwili bez zastosowania w silnej mierze *metod przymusu*, a więc *bez dotkliwych ograniczeń wolności.* Im silniejszy jest odpór i protest pokrzywdzonych, tem więcej zaciska się śruba ścieśniająca wolność. Jesteśmy ograniczeni w swych prawach nietylko dlatego, aby w społeczeństwie panował ład i porządek, aby organizm społeczny sprawnie funkcjonował, ale także dlatego, aby *mogła się ustalić krzywda i niesprawiedliwość społeczna.* Z tego trzeba jasno zdać sobie sprawę.

Dwa te źródła ograniczeń wolnościowych nie są sobie równe. Konieczność społeczna wymaga od nas znacznie mniej ofiar w tej dziedzinie, aniżeli niesprawiedliwość społeczna. Ofiary składane dla dobra społeczeństwa są zrozumiałe i naturalne, a więc mniej przykre. Bez specjalnej przykrości oddajemy się codziennej pracy, o ile obciąża nas ona w rozmiarze sprawiedliwym. Ale buntujemy się, gdy jesteśmy zmuszeni do pracy nadmiernej i źle wynagradzanej. Stosujemy bez trudności słuszne normy porządkowe, ale czujemy się głęboko pokrzywdzeni, gdy ogranicza się naszą wolność słowa i myśli.

O ile nie da się pogodzić z interesem społeczeństwa zaprowadzenie integralnej, całkowitej wolności, wolności bez ograniczeń, o tyle *obalenie tych ograniczeń*, które są jedynie spowodowane chęcią utrwalenia panującego ustroju i ugruntowania krzywdy społecznej, jest całkowicie możliwe bez żadnej ujmy dla interesu ogólnego. Jest to właśnie zadaniem Socjalizmu, który sprowadzi ograniczenia wolności ludzkiej do granic *nieodzownej* konieczności.

Przeżywamy obecnie okres faszyzmu, którego znamieniem jest niesłychane spotęgowanie zamachów na wolność. Okres ten nastąpił bezpośrednio po okresie burżuazyjnego liberalizmu. Liberalizm ten polegał na pewnem rozluźnieniu więzów. Byłoby jednak błędem nie do darowania, gdybyśmy dziś w epoce wojującego faszyzmu mieli w jakiejkolwiek mierze idealizować mijającą bezpowrotnie epokę liberalizmu. Cechą charakterystyczną liberalizmu było bowiem to, że dawał on pewną dozę wolności politycznej, *zostawiając całkowicie bez zmiany* niewolę ekonomiczną. Tymczasem nie wymaga wyjaśnienia, że niewola ekonomiczna jest czynnikiem podstawowym, że ona właśnie decyduje o tem, czy człowiek jest wolnym, czy też nie.

Wyobraźmy sobie człowieka skutego żelaznemi kajdanami, a dodatkowo jeszcze obwiązanego sznurem. Jeżeli rozwiążemy, czy rozluźnimy sznur, a zostawimy kajdany, czyż człowiek ten będzie wolnym? Wolność polityczna w państwie burżuazyjnem jest wolnością tylko dla garści ludzi niezależnych. Wszyscy ludzie, zależni pod względem ekonomicznym, nie mogą *w pełni* z tej wolności korzystać. Cóż z tego, że prawo daje człowiekowi takie czy inne swobody, jeżeli pod grozą utraty pracy lub innych represyj ekonomicznych musi on z tych swobód się wyrzec. Represje ekonomiczne działają bowiem znacznie potężniej od represyj politycznych. Demokracja burżuazyjna może mniej lub więcej rozluźnić więzy, ale ponieważ *nie sięga do źródła niewoli ludzkiej*, nie może dać człowiekowi wolności. *Niema wolności bez zniesienia krzywdy społecznej.*

Czy klasa robotnicza, doszedłszy do władzy, zaprowadzi natychmiast wolność *dla wszystkich?* Gdyby istniała jakaś niezależna od podłoża ekonomicznego wolność polityczna, byłoby to możliwem. Jeżeliby jednak przed obaleniem niewoli ekonomicznej proletarjat ogłosił powszechną wolność polityczną, oznaczałoby to, że zwycięskie klasy pracujące pozostają nadal pod uciskiem, natomiast pokonana klasa posiadająca korzysta z pełnej wolności. Takiego paradoksu nie zniosłaby żadna rewolucja. Póki klasa posiadająca nie została złamana w swej podstawie ekonomicznej proletarjat ogłosił powszechną tak długo wszelka dana jej wolność będzie wolnością odbierania innym wolności. Wolność nie może być wolnością spiskowania przeciw samej wolności. Wolność polityczna może nastąpić dopiero po zaprowadzeniu wolności ekonomicznej. *Kolejność ta nie może zostać odwróconą.* Im szybszy, im głębszy, im powszechniejszy i im gruntowniejszy będzie przewrót gospodarczy, tem prędzej ludzkość wkroczy w okres wolności.

Socjalizm nie ograniczy się do wprowadzenia pozornej wolności. Sięgnie do najgłębszych źródeł, z których wytryska niewola ludzka, i źródła te zasypie. *Zapewni wolność niewolnikom.* Nie jest zobowiązany dać wolność tym, którzy żerują na niewoli.

HENRYK SWOBODA.

WESOŁY KĄCIK

W CYRKU.

W wędrownym cyrku pokazują parę karłów.

Jakiś zawiany gość przygląda się karłom z nieukrywanem lekceważeniem, wreszcze powiada do dyrektora cyrku:

— Ph, to są karły? Ja widziałem karzełka, który był tak mały, jak oba pańskie karły razem wzięte.

WYŻSZY CEL.

— Zbliża się wiosna, mógłbyś pomyśleć o nowej sukni dla mnie.

— Tobie w głowie tylko suknie i stroje. Czy ty naprawdę nie masz w życiu żadnych wyższych celów?

— Wyższych celów? Owszem, potrzebny mi jest także kapelusz.

Co robić? 2)

Najlepszym dowodem jest, że ci, którzy pokładali największą nadzieję w tym micie, ulegają raczej pobudkom uczuciowym, które nie mają nic wspólnego z rozwagą, bo nie stawiają nawet celów takiej akcji i nie liczą się z bezpośredniemi skutkami. Mówi się o strajku, nie zastanawiając się, jaki będzie jego cel i czy ruch ten nawet powszechny i zorganizowany, nie stałby się korzystny dla kapitalistów, którzy mogliby wyprzedać zapasy towarów, zrzucając na związki zawodowe i władze wszystkie kłopoty finansowe, wynikające z bezrobocia.

Nie potrzebuję mówić na jakie niebezpieczeństwa podobna dyrektywa narazić może nasz ruch, gdyż o tem musicie niestety sami mówić codziennie w waszych organizacjach, odgrywając rolę hamulców. Zdajecie sobie sprawę z granic możliwości, bo istotny wróg jest niedosięgalny: poza dyrektorem, czy zarządem stoi **bank.** Nasz przyjaciel **Vinck** przed kilku laty powiedział:

„Podczas gdy robotnicze związki walczą do upadłego dla zdobycia drobnej podwyżki **płac**, **finansiści** mogą z dnia na dzień zmniejszyć siłę nabywczą o 25 do 50% dzięki machinacjom, które nie podlegają naszej kontroli np. wprowadzając zmianę stosunku pomiędzy ceną towaru a wartością pieniądza".

W tych warunkach jasnem jest, że na nic by się nie zdało osiągnięcie naszych tradycyjnych żądań drogą akcji gwałtowniejszej. Byłoby to biciem głową o mur, ale ten mur nic na tem by nie ucierpiał.

Nie wynika stąd bynajmniej, abyśmy mieli się poddać rezygnacji lub zadowolić się rolą ustępliwą. Byłoby to klęską, nasi przeciwnicy oswoili by się z myślą odebrania nam całkowicie wszystkich zdobyczy. Aby takiej katastrofy uniknąć, należy opanować sytuację, a przedewszystkiem usunąć przyczyny nędzy ekonomicznej i zmniej szenia siły ruchu robotniczego.

A więc problemat staje przed nami inny, z dyskusji nad metodami przechodzimy do dyskusji nad samym celem. Stąd wynika, że nie może tu być dawnej walki pomiędzy prawicą czyli reformistami, a lewicą czyli rewolucjonistami. Metody reformistyczne, jak również metody rewolucyjne służą celom odmiennym. Nie wyrzekając się reform, o które walczyliśmy oddawna i nawet dla ich osiągnięcia, musimy postawić sobie za cel reformy o charakterze nowym: pierwsze nazwiemy **reformami podziału bogactw**, drugie **reformami struktury** czyli ustroju ekonomicznego.

Reformy podziału bogactw polegają na zapewnieniu jednej klasie ludności — w danym wypadku klasie robotniczej — większego udziału w korzystaniu z bogactw narodowych, nie naruszając ustroju.

Reformy struktury ekonomicznej mają na celu taką przemianę ustroju, aby produkcja była zastosowana do potrzeb spożywców. Aby to wyrazić obrazowo powiem: reformy podziału bogactw to chęć odkrojenia większego kawałka z ciasta danej wielkości; reformy struktury to uczynić owo ciasto większem.

To samo porównanie daje się zastosować do owego ślepego zaułka, w jakim znaleźliśmy się dzięki cofaniu się i kurczeniu gospodarki kapitalistycznej; wyjść zeń nie możemy, bo niepodobieństwem jest zdobyć kawałki większe z ciasta, które staje się coraz mniejsze. A więc należy objąć gałęzie produkcji i zorganizować je odpowiednio do potrzeb mas. Ta idea socjalizacji znajduje się oddawna w programach partyj socjalistycznych i ruchu zawodowego, ale dotychczas nie próbowaliśmy nigdy jej realizować. Musimy przenieść ją z programu teoretycznego do planu akcji natychmiastowej. Trzeba rów ten przeskoczyć albo zrezygnować na zawsze i nawet oddalić się od brzegu, w przeciwnym razie cofnięcie się będzie **upadkiem**, a upadek katastrofą.

Słyszę już jak mówicie: Łatwo to powiedzieć, że **trzeba** przeskoczyć, ale czy to jest możliwe w okresie kryzysu, bezrobocia i wojny ekonomicznej pomiędzy narodami?

Odpowiadam: tak, to jest możliwe, **mimo** kryzysu i **mimo** zamykania się granic narodowych. Powiem nawet pod pewnymi względami: **z powodu** kryzysu i **z powodu** zamknięcia się w ramach narodowych. Czyż nie widzicie przeciwnie, że kryzys i bezrobocie stwarzają okoliczności najbardziej niesprzyjające do realizowania reform podziału, ale rzecz się przedstawia całkiem przeciwnie, gdy chodzi o reformy struktury.

Kryzys, jaki przeżywamy, zwiększa ogromnie naszą siłę promieniowania idej socjalistycznych, to znaczy przedewszystkiem buntu rozumu ludzkiego przeciw absurdalności ustroju, który produkując coraz więcej, zmusza do coraz wydatniejszego ograniczania spożycia; obok tego budzi się dążenie do ładu gospodarki nieskrępowanej monopolem **finansów.** **I. Z.**

(D. c. n.)

Jak zbankrutowała „Gazeta Lwowska?"

WOJCIECH BARANOWSKI I „MINISTER" SZAROTA JAKO PRACODAWCY

Po 130 latach „urzędowego" istnienia zbankrutowała „Lembergerka". W dzisiejszych czasach „coraz pomyślniejszej" konjunktury, „po przebyciu dna kryzysu", jak ze szpalt tego właśnie pisma uporczywie głoszono, fakt bankructwa „Gazety Lwowskiej" nie byłby niczem osobliwem. Tyle jest bankructw naokoło, że jedno więcej nie robi już wrażenia. Chociaż dla tej specjalnie gazety okres kryzysu był właśnie szczytem konjunktury. Pismo to nie żyło przecież z czytelników, drukowało się w skromnej ilości paruset egzemplarzy, a dochody swe czerpało z nieszczęścia innych. Bankructwa bliźnich, z obowiązku w formie dobrze płatnych anonsów, umieszczane w „Gazecie Lwowskiej", były jej podstawą finansową. A im więcej tych bankructw, tem większe dochody gazety. Ale mimo tak świetnej konjunktury kryzysowej przyszło bankructwo i to tak skandaliczne, tak złodziejskie, że nie wolno go pominąć milczeniem.

Przed trzema laty objęli w dzierżawę „Gazetę Lwowską" pp. Szarota, z ostentacją tytułowany ministrem i Wojciech Baranowski, który już z niejednego pieca chleb jadał i każdy mu świetnie smakował. Zaprawiwszy się w czarnosecinnej służbie carskiej na Wileńszczyźnie p. Wojciech Baranowski pisywał do ostatniej chwili wskazania dla narodu, uczył go patrjotyzmu, karcił opozycję, a już znęcał się nad socjalizmem. A zlikwidowawszy gwałtownie swą gazetę salwował się ucieczką, pozostawił masy długów, przekleństwa niezapłaconych pracowników, a na tle tej ucieczki przed wierzycielami okazała się obok znanej już nicości i bezcharakterności w życiu publicznem, jego miernota charakteru i nikczemność wszechstronna.

Pp. Szarota i Baranowski jako dzierżawcy i pracodawcy, chociaż sami dobrze zaopatrzeni emeryci, wyznaczyli sobie ministerjalne (te nowe!) płace. Dla nich też musiały być pieniądze, ale nie płacili pracowników drukarskich, administracyjnych. Samemu personalowi redakcyjnemu i woźnym zostali winni 18 tysięcy złotych, zecerom 11 tysięcy złotych zapracowanego grosza. Niezapłacony Z. U. P. U., Kasa chorych, podatki, telefony, za papier i t. d. Administrację prowadził sam p. radca województwa Kmicikiewicz w ten sposób, że prowadzona kontrola rachunków nie jest w możności wyznać się w nich. Do pracowników apelowali ciągle pp. dzierżawcy, aby dla dobra przedsiębiorstwa byli cierpliwi, a ci byli cierpliwi, aż marcowego poranka spostrzegli, że zostali poprostu okradzeni. Otrzymali od p. Baranowskiego list z Warszawy, w którym im napisał, że „nie ma odwagi spojrzeć im w oczy", tem więcej na taką odwagę trudno mu było się zdobyć, gdyż było wiadomem, że p. Baranowskiemu niczego nie brakowało, jadł i pił w restauracjach lwowskich, urządzał wystawne przyjęcia, gdy pracownicy musieli być cierpliwi i nie mieli co do ust włożyć.

Odsłoniła się nikczemna dusza w całej swojej potworności.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

—ooo—

Po demonstracjach górniczych w Wieliczce

(Korespondencja własna)

Wieliczka, 8 marca

No, uspokoiło się w tej Wieliczce nareszcie. Bo i kto to widział takie burdy robić? Jakieś pochody, demonstracje, awantury... Tu bramę wywalili, tam baby policję obskoczyły... Ach te baby! Z temi to najgorzej. Języki, chroń Panie Jezu! Wlazł między nich posterunkowy Kubala. Chłop na schwał, że go aż jakieś przyjezdne amerykany fotografować chciały. Ale się nie dał. Otóż wlazł między baby. Pewnie jak żyw nie był w takiej opresji. Czego to nie powie taka babina?... A to i respektu dla munduru i szarży niema żadnego. A zaciekle! I tak brzydko przygadają czasem... Jak się nie wstydzą nawet?...

Otóż baby rozeźliły się najwięcej. Chłop jeden z drugim jeszcze się miarkował, jeszcze ta na panów sztygarów i naganiaczy ZZZ się oglądał, jeszcze się namyślał. Baby wzięły prym. Niema co, morowe są w Wieliczce baby. Na drugi raz trza z niemi zaczynać robotę. Bo to zawsze siedziało w domu, warzyło tę „sekulodkę", zahukane, zaharowane, często ogłupione... Ale, jak zobaczyły, że chodzi nie o głupstwa, ale spokojną starość, o grosz dla wdowy i sierót, rzuciły się do obrony swoich praw bez namysłu, odważnie. Morowe baby. Niech sobie na drugi raz popamiętają, że jak co, to z babami sprawa.

I nic. Krzyczały, wywaliły bramę, obhuśtały Kolasę — i nic. A chłopy to zaraz odwalą. Baby się zgromadziły całkiem nielegalnie, jak na rynku. A chłopy zeszli się w Domu Robotniczym, bo wrócili delegaci po konferencji i p. wojewody i p. inspektora pracy. No, pan wojewoda przyrzekł poparcie i pan inspektor przyrzekł. Trzeba to ludziom powiedzieć. Trzeba górników uspokoić. Niech wiedzą, że władze są im przychylne. Zeszli się górnicy, delegaci złożyli sprawozdanie. Ale w Wieliczce jest czujny pan komendant posterunku. Przyszedł, wysłuchał przemówień — i nic. Cichutko sobie poszedł. Zebrania nie rozwiązywał. Widocznie uważał je za legalne. Ale potem, jak zasnął, zaczęły jego policyjną duszę trapić niespokojne sny. A nuż zebranie było nielegalne? Jezus, Marja! Jak się jeszcze starosta dowie?! Zbudził się zlany zimnym potem. Było nie było, donziesienie trzeba robić. Układał je do rana. Rano siadł i napisał. Poszło do starostwa.

Na rozprawę wezwano ośmiu towarzyszy. Młody pan referendarz siedzi, nawet sobie niczego, jakby jaki akademik. Ale wziął się ostro. Że to ludzi podburzyli, zgromadzenie zrobili nielegalne, wogóle kryminał. A wyrok to wydał raz dwa. Nawet się nie namyślał. Wstaje i powiada — Jagła, Dębowski i Pyrz po czternaście dni bezwzględnego aresztu, a reszta to potem dostanie, jak się świadków przesłucha na piśmie. I już. Po krzyku. No, ale nic się im z tego wyroku nie przydarzyło. Zdrowe chłopy całkiem. A pan naczelnik Starnawski nielegalnego zgromadzenia nie urządzał i czternaście dni nie dostał, a zachorował. Ano właśnie wtedy zachorował, jak trzeba załatwić różne rezolucje, które górnicy uchwalili. Jak trzeba oddać ostatnią posługę ZZZ. Robotnicy złożyli oświadczenia o wystąpieniu z tego interesu, ale kto to załatwi, skoro p. naczelnik chory. Pan naczelnik cierpi na inteligentną chorobę. Domyślna jest. Wie kiedy ma pana naczelnika nawiedzić. Przychodzi zawsze w porę. Jak ruch w salinie, wybory, delegacje, demonstracje, zjawia się jak na zawołanie. — Pan naczelnik chory. No, detal. Salina przez to nie stanie. Gorzej jest, że pan naczelnik niema zastępcy! Niema. Delegacja wybrało się do p. inż. Feilla, który normalnie zastępywał dotąd p. naczelnika. Ale p. Feill rezolucji przyjąć nie może. Niema prawa. On w tych sprawach nie zastępuje. On jest taki częściowy zastępca. Taki półzastępca. A drugiej polowy niema. I niema kto delegacji przyjąć.

A tymczasem „zawodowi salinarze" spoczywają na laurach. Zapewniali przecie górników, że ich opieka ściągnie na głowy salinarzy potok łask, podwyżek, etaty urzędnicze jakoby... Jednem słowem żyć a nie umierać. Teraz to wypadło właśnie naodwrót. Wprawdzie p. generalny sekretarz ZZZ ciągle twierdzi, że ustawa scalkeniowa to dobrodziejstwo ale górnicy mają o tych dobrodziejstwach inne zdanie. Dali tego dowód, występując masowo z ZZZ, składając każdy stosowne imienne oświadczenie. Oświadczenia te skierowano do Zarządu Żupy Solnej, aby na przyszłość kasa Żupy nie potrącała z zarobków górniczych składki na rzecz ZZZ.

Zdawałoby się — koniec. Wystąpili i już. Ale ten miły związek koniecznie chce ratować co się da. Na urzędowych tablicach Żupy pojawiło się ogłoszenie „salinarzy", podpisane przez jednego Okońskiego, jednego Barana, jednego Misia i jednego Stachurę. Stachurę — wiecie — tego, co dawniej w CZG manipulował. W środku podpisał się p. Art za „Zarząd Główny". Całego tego „sprytnego" ogłoszenia nie będziemy powtarzać. Wyszczery jeden ustęp. Ten najdowcipniejszy:

„...wzywają wymienione zarządy wszystkich tych, którzy bez przymusu i rzeczywiście własnoręcznie oświadczenia te podpisali, aby w dniach 8, 9, 10 i 11 marca br. o godz. 12 do 15 w świetlicy Związku strzeleckiego szyb Danilowicza zgłosili się osobiście u Stanisława Okońskiego wiceprezesa i Barana Wiktora sekretarza, oraz przedstawiciela II. Stachury Karola i zdeklarowali swe wystąpienie ze Związku zawodowego salinarzy oddziału I. lub II. przez wycofanie złożonych deklaracyj.

Czwartek od litery A do K włącznie.
Piątek od litery L do P.
Sobota od litery R do Z.
Niedziela od godz. 10 do 12 uzupełnienie.

Ci członkowie oddziału I. i II. Związku zawodowego salinarzy w Polsce, którzy w oznaczonym terminie nie wycofają złożonych pierwotnie deklaracyj przystąpienia do tego Związku, będą uważani nadal za członków obowiązanych do płacenia składek".

Cwaniaki, co? Niestety, niema głupich. Nikt na komendę Stachurów czy innych Okońskich z Artami latał nie będzie. Deklaracje przeciw potrącaniu składek do ZZZ, złożono tam, gdzie te składki potrącają. I to musi wystarczyć. Nikt do tych „prezesów" rozleciałych związków nie pójdzie. Niech się pan, panie Art nie poci. Takie okólniki, to już teraz na nic. Nie uda się. Nikt nie pójdzie. Ale też nikt, z tych co podpisali oświadczenie, nie pozwoli sobie składki dla ZZZ potrącić. To niech pan wie panie Art i panie chory naczelniku saliny. Czy pan wyzdrowieje, czy nie, składek nam dla ZZZ potrącać nie wolno! Bo my tego nie chcemy. A to są nasze pieniądze. Subwencje, kto chce dawać zetzetzetowcom, niech daje z własnej kieszeni. Powtarzamy: **potrącanie składek dla ZZZ, będziemy uważali za prowokację, której skutki prosimy sobie przypisać.**

Baby, uwaga! Forsę liczyć! Liczyć, czy nie braknie złotego. A jak braknie... e, co wam będziemy gadać? Macie swój rozum. Babski, ale dobry.

echo.

Socjalista wiceprezydentem m. Borysławia

Onegdaj odbyły się wybory prezydjum m. Borysławia. Prezydentem m. wybrany został p. K. Rossowski, wiceprezydentem tow. Władysław Kobak.

TELEGRAMY

—o—

ZASYPANI GÓRNICY NIE ZOSTALI WYDOBYCI

Wrocław, 9 marca. Akcja ratunkowa w kopalni Karsten—Zentrum w Bytomiu nie doprowadziła jeszcze do odnalezienia zasypanych górników. Istnieją obawy, że poza tym jednym, który daje znaki życia, żaden z sześciu zasypanych nie znajduje się przy życiu.

MAŁA ENTENTA PRZECIW POWROTOWI HABSBURGÓW

Paryż, 9 marca. „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego korespondenta w Pradze z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych drem Beneszem na temat głośnej w ostatnich czasach kwestji restauracji monarchji austro-węgierskiej. Benesz m. in. oświadczył, że przywrócenie monarchji jest kwestją międzynarodową a poza tem w chwili obecnej **zupełnie nieaktualną.** Nie sądzi też, aby kiedyś w przyszłości sprawa ta miała się stać jego zmartwieniem. Gdyby jednak kwestję przywrócenia monarchji usiłowano rozwiązać drogą zamachu stanu, wówczas **Czechosłowacja a niewątpliwie także Rumunja i Jugosławja bezzwłocznie zerwałyby z Austrją stosunki dyplomatyczne.** Państwa Małej Ententy w żadnym wypadku **nie zgodzą się na restytucję dynastji habsburskiej** i sprzeciwiłyby się jej przywróceniu wszelkimi środkami, ponieważ przywrócenie Habsburgów oznaczałoby wzmożenie zakusów rewizjonistycznych.

DOKUMENTY NIEPOWODZENIA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 9 marca. Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłosił dziś na zlecenie prezydenta konferencji rozbrojeniowej Hendersona zbiór dokumentów, dotyczących pertraktacyj rozbrojeniowych, prowadzonych w ciągu ostatnich miesięcy między mocarstwami zachodnio-europejskiemi. — Zbiór tych dokumentów, który równocześnie ogłoszony został także w Paryżu i Londynie, zawiera między innemi przemówienia sir Johna Simona w Izbie gmin w dniu 6 lutego br. w kwestji rozbrojenia, memorandum włoskie wręczone 7 lutego prezydentowi konferencji rozbrojeniowej przez ambasadora włoskiego w Londynie i memorandum brytyjskie w kwestji rozbrojenia z 9 lutego, memorandum Niemiec w kwestji rozbrojenia z dnia 18 grudnia ubiegłego roku i odpowiedź francuską w formie memorandum z dnia 1 stycznia br., pismo francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou z dnia 10 lutego br., streszczające

ponownie stanowisko Francji wobec kwestji rozbrojenia i memorjał rządu amerykańskiego z dnia 19 lutego br., wręczone generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów przez posła amerykańskiego Wilsona. Znaczna część tych dokumentów była już ogłoszona. Nie była natomiast opublikowana treść pisma Barthou, w którem tenże wypowiedział i uzasadnił stanowisko Francji, dokładna treść memorandum niemieckiego i memorandum rządu amerykańskiego. Do zbioru dołączone jest także pismo prezydenta Hendersona, stwierdzające, że prezydjum konferencji w dniu 13 lutego br. zaznajomiło się z treścią przedłożonych dokumentów. Przebieg dotychczasowych rokowań nie umożliwia wcześniejszego zwołania konferencji rozbrojeniowej, jak w terminie ustalonym, tj. 10-go kwietnia br.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 marca.

O godz. 3'15 rozpoczęły się obrady Sejmu. Odesłano do komisji regulaminowej trzynaście wniosków o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej posłów.

Przyjęto bez dyskusji nowelę o prawie przemysłowem, a następnie ustawę o opłatach portowych w II i III czytaniu, poczem przystąpiono do ordynacji podatkowej. Ustawę referował pos. Rudziński z BB. O wysokim poziomie referenta p. Rudzińskiego świadczy jego twierdzenie, że komisje szacunkowe do podatku dochodowego i przemysłowego od obrotu, które obecnie mają być zmienione w I instancji są ni mniej, ni więcej tylko: „tworem wybujałego parlamentaryzmu!" Ustawa cała referowana przez p. Rudzińskiego jest w istocie tworem przepisów formalnych proceduralnych i karnych — prawa materjalnego nie dotyczy. Art. 131 wprowadza obowiązek oprocentowania w stosunku 4 procent rocznie na rzecz płatnika sum nadpłaconych a podlegających zwrotowi.

Pos. Grützmacher (ND) podtrzymuje poprawki do pozostawienia komisji szacunkowej.

Pos. Langer (str. lud.) oświadcza, że **usunięcie czynnika obywatelskiego, który był reprezentowany w komisji szacunkowej jest wyrazem braku zaufania do społeczeństwa.** Ubodzy płatnicy, a zwłaszcza chłopi zostaną wydani na łaskę fiskalizmu. Cała ustawa będzie właściwie narzędziem krzywdy w rękach biurokracji. Mowca oświadcza, że będzie głosować przeciw ustawie.

Pos. Kuzyk (Ukr.) podziela stanowisko posła Langera.

Poseł Kęstyk (ChD) oświadcza, że **ustawa sankcjonuje i utwierdza system dowolności w postępowaniu władz skarbowych.** Domaga się skreślenia art. 98, który dopuszcza **WYMIAR PODATKÓW NA PODSTAWIE CECH ZEWNĘTRZNYCH PODATNIKA I SPOSOBU ŻYCIA DOMOWEGO (!!).**

Przemawiał jeszcze szereg mówców. Między innymi **poseł Stechnik** (str. lud.) stwierdza, że **podatki są nierównomiernie ściągane.** Wielka własność i wielki przemysł zalegają z podatkami, ale egzekutor ma przed nimi respekt.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki zgłoszone przez opozycję. Ustawę przyjęto w brzmieniu komisyjnem głosami BB.

USTAWA O UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Następnie przyjęto ustawę o Izbach lekarskich i przystąpiono do noweli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Pos. Waśniewska (BB) referowała tę nowelę, zaznaczając, że dekret Prezydenta był wydany w czasie dobrej konjunktury gospodarczej. Zdawało się, że ubezpieczenie będzie mogło przetrwać długie lata, obecnie poraz drugi to rozporządzenie trzeba nowelizować.

W jakim kierunku pójdzie ta nowelizacja, ile będzie ona kosztować pracowników umysłowych dobitnie stwierdził

TOW. POSEŁ REGER:

Wszystkie poprawki są wyrazem żądań „Lewjatana" i zmierzają do **pogorszenia stanu ubezpieczeń.** Przypomina, że naprzód zrobiono w ubezpieczeniach wyłom dla arcyksięcia Karola w Żywcu. Potem obniżono składki kas zasiłkowych, potem pogorszono ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, a teraz pogarsza się ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa. Porównuje mówca świadczenia płynące z poprawionej ustawy z projektowanemi przez nowelę i stwierdza, że przedtem w razie dobrowolnego ubezpieczenia płaciło się normalną składkę a teraz o 20% więcej. Niepłacenie wkładki przez 6 miesięcy, powoduje utratę prawa do dalszego ubezpieczenia. Przedtem było nie 6, lecz 12 miesięcy. Uważa się obecnie, że jest to rzecz nie moralna jeżeli ktoś pobiera rentę starczą a jest jeszcze zdolny do pracy i pracuje. Renta starcza nie jest pobierana z funduszów publicznych, lecz emerytalnych, na które ubezpieczony przez całe życie płaci. **My sami występujemy przeciw pobieraniu przez jedną osobę kilku pensji.** Naprzykład słyszymy, że **prof. Ehrenkreutz z Wilna posiada aż 12 źródeł dochodu (!). I to widocznie nie jest niemoralnie. A jeżeli 65 letni człowiek otrzymuje rentę i pozatem jakiś drobny zarobek, to się tu mówi, że jest to niemoralnie.** Dotychczas odprawa wynosiła jednorazowe pobory, teraz się to świadomie pogarsza i powiada się, że kto należał do ubezpieczalni przez 6 miesięcy, dostaje dwu miesięczną odprawę, a za dalsze 6 miesięcy dodatkowo 1-miesięczną płacę. To znaczy, że, ażeby jednoroczne pobory otrzymać, trzeba być ubezpieczonym 66 miesięcy. Ładne polepszenie.

Ustawę przyjęto głosami BB.

Charakterystycznem jest, że t. zw. przedstawiciele pracowników umysłowych, którzy zasiadają w BB, głosowali za ustawą, pogarszającą położenie pracowników umysłowych.

Następnie przyjęto szereg poprawek Senatu do ustaw sejmowych.

Następne posiedzenie we wtorek. Będzie to ostatnie posiedzenie w tej sesji.

Socjaliści zdobyli większość rady miejskiej w Londynie

Londyn, 9 marca. Wczoraj odbyły się w Londynie oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem wybory do rady municypalnej, które przyniosły **partji socjalistycznej nadspodziewane wielkie zwycięstwo.** Ostateczny rezultat przedstawia się następująco: partja pracy 89 mandatów, reformatorzy municypalni (konserwatyści) 55, liberalni 0 mandatów. Socjaliści zdobyli zatem 34 nowe mandaty, konserwatyści stracili 28 a liberali 6 mandatów. Dotychczasowa reprezentacja w radzie municypalnej była następująca: reformatorzy municypalni 83 mandaty, partja pracy 35, liberali 6 mandatów.

—ooo—

BB sabotuje wniosek o uposażeniach urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 marca.

Od 3 miesięcy zalega w komisji budżetowej Sejmu wniosek ZPPS o uchylenie dekretu prezydenta o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych. Większość rządowa przydzieliła ten wniosek do zreferowania posłowi z BB Zdzisławowi Strońskiemu. W dyskusji na plenum Sejmu towarzysze nasi wykazywali **brak cywilnej odwagi posłów sanacyjnych** podjęcia dyskusji w sprawie żywotnej dla setek tysięcy kolejarzy, pocztowców, nauczycieli, emerytów, wdów itd.

Dziś na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przed porządkiem dziennym

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

zainterpelował przewodniczącego komisji, dlaczego wniosek ZPPS nie jest referowany, choć regulamin mówi, że powinien być referowany w przeciągu 2 tygodni, tymczasem od zgłoszenia wniosku upłynęło 12 tygodni.

Wiceprzewodniczący komisji poseł **Hołyński** (BB) oświadcza, że zakomunikuje to zapytanie prezesowi Byrce, ale o motywach i terminie nic nie powiedział. Wobec tego tow. poseł **Piotrowski** zgłasza formalny wniosek w myśl art. 20 regulaminu o uzupełnienie porządku dziennego dzisiejszej komisji budżetowej przez postawienie sprawozdania o wniosku ZPPS co do dekretu o uposażeniach. Obecnie **tysiącznym rzeszom pracowniczym mało zarabiającym odebrano** a dodano grubo zarabiającym dużo.

Wniosek został **głosami BB odrzucony.**

Walka o pełnomocnictwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej przewodniczący poseł Car postawił wniosek, aby uzupełnić porządek dzienny projektem o pełnomocnictwach dla prezydenta Rzeczypospolitej.

Przeciw temu wnioskowi zaprotestował tow. poseł **Czapiński,** zwracając uwagę na olbrzymie znaczenie ustawy, wprowadzającej pełne samodzierżawie na przeciąg ośmiu miesięcy. — Niezwykłe tempo załatwiania tej ustawy jest niedopuszczalne.

Przewodniczący p. **Car** oświadcza, że ustawa jest krótka, stanowisko klubów znane. Zdaniem jego sprzeciw opozycji podyktowany jest tylko względami djalektycznemi.

Tow. poseł Czapiński wskazuje, że znaczenia ustawy nie można mierzyć ani na centymetry, ani na liczbę artykułów. Ustawa głęboko sięga w istotę całego życia w Polsce, dlatego też ten niezwykły pośpiech, gdy ani referent ani członkowie komisji nie wiedzą, że ustawa podobnej wagi ma być rozpatrywana, jest niedopuszczalny.

Poseł Car podaje swój wniosek pod głosowanie. Głosami BB zostaje uchwalony.

Referent poseł **Podoski** (BB), który dopiero przed 5 minutami otrzymał przydział tego referatu, zabiera głos. Referat jego trwa 30 sekund i ogranicza się do tego, że w przeszłym roku była taka ustawa, więc i w tym roku być powinna. Zresztą większość ma zaufanie do rządu.

Wiceminister Lechnicki popiera ustawę, powołując się na przykłady zagraniczne, przedewszystkiem **na przykład hitlerowskich Niemiec.**

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

przygważdża na miejscu ten przykład, zapytując, czy **Hitler stał się wzorem dla sanacji.** — Mówca podkreśla, że we Francji pełnomocnictwa są ograniczone do kwestyj finansowych i nie są tak nieograniczone jak w Polsce. Argumenty oficjalne uzasadniające ustawę, jakoby warunki gospodarcze uzasadniały konieczność szybkich decyzyj, nie wytrzymują krytyki, bowiem praktyka pełnomocnictw z roku 1933 wykazuje, że pełnomocnictwa zostały wyzyskane bynajmniej nie dla spraw gospodarczych, oraz że przedłożone pełnomocnictwa nie ograniczają się do spraw gospodarczych lecz są bezgraniczne. Stoi to w sprzeczności z art. 44 konstytucji. Co się tyczy argumentu, że większość ma zaufanie do rządu, jest to argument bezwartościowy. Większość nie jest całym Sejmem, cały Sejm ma obowiązek zajmować się pracą ustawodawczą. Istotną przyczyną wniesienia ustawy, która wprowadza samodzierżawie biurokracji jest to, że biurokracja nie chce słyszeć głosów krytyki i wogóle chce sprowadzić do minimum nawet pozory parlamentaryzmu. Protestuje przeciw tempu prac nad ustawą i przeciw treści samej ustawy.

Poseł **Nowodworski** (klub nar.) wskazuje na marną redakcję dotychczasowych dekretów.

Poseł **Krysa** (str. lud.) radzi wzorować się nie na hitlerowskich Niemczech, lecz na demokratycznej Czechosłowacji.

Referent zrzekł się repliki. Przystąpiono do głosowania i ustawę **przyjęto głosami BB.**

„NIE" P. CARA

Przy końcu posiedzenia wydarzył się następujący zabawny incydent. Tow. Czapiński zapytuje p. Cara, czy mu coś wiadomo o zamierzonem postawieniu przez p. marszałka Sejmu omawianej ustawy jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

P. Car: Nie.

Pos. St. Stroński (do tow. Czapińskiego): Niech pan uważa na brzmienie odpowiedzi p. Cara, czy ustawa „nie" będzie postawiona, czy też p. Car „nie" wie, czy będzie postawiona.

P. Car (do p. Strońskiego): Pan zawsze przemawia w nieprzyjemny sposób.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI

W niedzielę 11 marca odbędą się

dwa zgromadzenia

o godz. 10 przedpołudniem w lokalu ZZK przy ul. Gródeckiej 69;

o godz. 11 przedpoł. w lokalu przy ul. Zielonej 7.

Na porządku dziennym: gospodarcza i polityczna rzeczywistość w Polsce i w świecie.

Referować będą: tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, Hausner i Skalak.

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą do licznego współudziału.

OKR PPS we Lwowie.

Rosja dzisiejsza

ODCZYT PROF. BOROWICZA

W Kasynie i Kole lit. art. wygłosił odczyt prof. polit. lwowskiej Borowicz, który bawiąc wraz z grupą inżynierów i studentów politechniki lwowskiej przez 25 dni w Rosji, miał sposobność przyjrzenia się ludziom i pracy w tym kraju, dotąd zabitym od nas deskami. Wycieczka, o której mowa, zwiedziła olbrzymie obszary południowej Rosji na przestrzeni 6000 km.

Prof. Borowicz ilustrował swój odczyt autentycznemi zdjęciami ze swej podróży, a zdjęcia te jaśniej, niż wiele dotychczasowych relacyj, mówią nam, jakim krajem sprzeczności jest Rosja dzisiejsza. Obok nędznych lepianek i obdrapanych murów potężnych gmachów widzimy nowoczesne wielopiętrowe budynki fabryczne i państwowe. Niebywały rozmach w pewnych częściach kraju i zdumiewająca obojętność władz wobec gnuśnego, ospałego, nędznego życia ludności w innej okolicy. Życie i amerykańskie tempo pracy w miastach fabrycznych i okna z powodu braku szyb zabite deskami w miejscowościach, pozbawionych przemysłu.

W swym odczycie podniósł prof. Borowicz, że to, co uderza w Rosji dzisiejszej na pierwszy rzut oka, to smutek, przygnębienie ludności. Pijanych wprawdzie nie widać, co jest godne pochwały, ale nie widać też twarzy wesołych, nigdzie nie słychać śpiewów, owych sławnych dumek, któremi ongi rozbrzmiewała Ukraina. Pieśń, muzyka ludowa w Rosji umarły — ludność ma swoje troski i nie ma ochoty na zabawy.

Ruch w miastach przemysłowych znaczny, powstają coraz nowe budowle, lecz trwałość ich niewielka. Byle prędko, byle na czas.

W sklepach uderza brak porządnych artykułów, świetnie natomiast prosperują sklepy komisowe, gdzie za bezcen pozbywają się ludzie dzieł sztuki z dawnych czasów. Kto je zakupuje? Tę odpowiedź prof. Borowicz pominął milczeniem.

Sklepy żywnościowe są przepełnione, ale ludzie, czekający przez kilka godzin wkolejce, odchodzą często z niczem, narzekając, że nie mogli otrzymać żywności.

Robotnicy zarabiają nieźle. Ale co za te pieniądze kupią? Płace ich wynoszą od 90 do 400 rubli miesięcznie, zależnie od kwalifikacji. Prócz 1 kg. chleba dzienne otrzymują ponadto w mniejszych ilościach mąkę, kaszę, herbatę i t. d., zresztą wszystko mogą kupować na kartki. To jest ich przywilej, zresztą to się odnosi do wszystkich ludzi pracujących. Pozbawieni możności pracy są m. in. byli urzędnicy policyjni, duchowieństwo i t. d., tem samem skazani są w wolnym handlu na płacenie olbrzymich cen za artykuły pierwszej potrzeby albo przymieranie głodem. I tak: 1 kg masła kosztuje 35 rb., 1 kg sera 25 rb., 1 pud mąki 100 rb., 1 kg mięsa 20 rb., para butów 170 rb. i t. d. Daje to miarę, jaki jest poziom cen w Rosji.

Podkreślając, że płace są zależne od kwalifikacji pracownika, stwierdza prof. Borowicz charakterystyczny zwrot w stosunkach sowieckich. Dawniej np. dyrektor musiał stosować się do życzeń robotników, teraz może wysłuchiwać ich życzenia, ale sie musi ich wykonywać. Pracownik, pracujący na akord i wykonujący swoją pracę dobrze, korzysta z różnych specjalnych ulg, nazywany jest „udarnik", a nazwisko jego wymienione jest na tablicy fabrycznej. Dla przykładu i zachęty... Każdy zresztą robotnik może się kształcić w specjalnych szkołach i podnosić się w szczeblach aż do inżyniera. W fabryce podczas pracy każdy może czytać gazety, które otrzymuje na miejscu. Na treść gazet składają się przeważnie artykuły propagandowe o komunizmie i wiele wiadomości statystycznych.

Mówiąc o olbrzymim rozmachu pracy prof. Borowicz za przykład podał, że fabryka traktorów w Charkowie wytwarza 50.000 traktorów rocznie, w Carycynie (obecnie Stalingród) również 50.000 traktorów. Maszyny są wykonywane na prędce i dlatego zdaniem prelegenta roboty nie są wykonywane precyzyjnie. W wspomnianej fabryce w Charkowie pracuje 13.000 robotników, w tem 35 proc. kobiet, które wykonywują bardzo odpowiedzialne roboty.

Obszernie zajął się prof. Borowicz znaczeniem sławnego Dnieprostroju, olbrzymiego zakładu wodnego, wybudowanego kosztem 240 miljonów rubli złotych. Dało to możność nawodnienia olbrzymich połaci kraju, cierpiących na brak wody. Podobne zakłady mają być zbudowane i w innych częściach Rosji, m. in. nad Wołgą. Obok Dsieprostroju gestem prawdziwie amerykańskim powstają całe miasta z olbrzymią ilość.ą fabryk.

Mówiąc o kolektywizacji rolnej, podkreślił prof. Borowicz, że w i tej dziedzinie widać znaczny zwrot na prawo. Wprawdzie niski stopień urodzajności, pożary i podobne niepowodzenia w rolnictwie uważane są za sabotaż, niemniej robotnik rolny może już obecnie sprzedawać pozostawione mu zboże w wolnym handlu. Nowe hasło: frontem ku rolnictwu wskazuje, że eksperyment kolektywizacji nie przyniósł spodziewanych wyników.

Mówiąc o szkolnictwie prelegent zaznaczył, że nauka w Rosji stoi pod hasłem masowej produkcji inteligencji. Badawcze zakłady naukowe stoją na wysokim poziomie.

Odczyt swój zakończył rof. Borowicz stwierdzeniem, że ludność obcojęzyczna cieszy się pozornie zupełnem równouprawnieniem, ale wszelkie próby separatystyczne spotykają się z wielkim, zdecydowanym oporem ze strony władz sowieckich.

TYLKO
CZEKOLADA
HÖFLINGERA
mleczna, deserowa, orzechowa, gospodarska i mrożona
TYLKO
CZEKOLADKI
deserowe
HÖFLINGERA
wszędzie do nabycia.
Sklepy własne
ul. Rutowskiego 8 (obok OO. Jezuitów)
plac Halicki 8 (obok Firmy Nowaka)

KINO-REWJA | MARYSIENKA | KINO-REWJA
Dziś najnowszy europejski przebój mówiony i śpiewany w języku węgierskim i niemieckim p. t.
Skandal w Budapeszcie
W rolach głównych Szöke Szakall, Franciszka Gaal i Paweł Herbiger
Na scenie pierwsza rewja
WIOSNA I MY z Haliną Rapacką i Jerzym Klimaszewskim na czele.
Pierwszy seans 3'30. — Ostatni seans 9'30. — Ceny na pierwszy seans dla wszystkich zniżone!
Bliższe szczegóły w afiszach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: na ekranie „Skandal w Budapeszcie", — na scenie „Wiosna i my".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Objad o ósmej" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Wielka księżna Aleksandra".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Nagana".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 4 pop.: „Kopciuszek" (Teatr dla dzieci T. Orma); 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Niedziela, 3'30: „Człowiek, który był czwartkiem" — Abon 11 (ceny najniższe); — 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13 — bezwzględnie ostatnie przedstawienie).
Środa, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abon 14, premjera komedji muzycznej).
Czwartek, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abonament 14).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 3'30: „Rodzina" (Abon. 12); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 7'30: „Rodzina" (Abon 13).
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Środa, 7'30: Teatr Ukraiński.
Czwartek, 7'3: „Candida" G. B. Shawa (premjera — Abon. 15).

—ooo—

„CANDIDA" SHAWA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. — We czwartek 15 bm. wchodzi na repertuar Teatru Rozmaitości jeden z najpiękniejszych utworów G. B. Shawa „Candida" subtelna, pełna głębokich wartości komedja, grana na wszystkich scenach europejskich i uznana powszechnie za szczytowy punkt twórczości wielkiego pisarza. „Candidę" reżyseruje Br. Dąbrowski, obsadę stanowią pp.: Malanowicz, Życzkowska, Guttner, Jaśkiewicz, Krasnowiecki, Śliwiński.

„TOWARISZCZ" W TEATRZE WIELKIM. Począwszy od soboty przechodzi znakomita komedja J. Devala „Towariszcz" do Teatru Wielkiego, a to celem udostępnienia jej najszerszym warstwom publiczności, spragnionej ujrzenia tej prawdziwie przebojowej nowości. — „Towariszcz" odegrany zostanie tylko ostatnie ostatnie cztery razy, poczem schodzi z repertuaru, ustępując miejsca „Gospodzie pod Białym Koniem".

PREMJERA „GOSPODY POD BIAŁYM KONIEM". — We środę 14 bm. wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego wspaniałe widowisko muzyczne „Gospoda pod Białym Koniem". Arcywesołe libretto, prześliczna muzyka R. Benatzkiego składa się na całość, rzuconą na tło tyrolskiego folkloru. Znakomitą obsadę stanowią pp.: Mela Grabowska, Berski, Brochwicz, Dorwski, Kamińska, Kański Krzemieński, Leliwa, Matusiakówna, Nawara, Połoński, Ratschka, Stępowski, Szpiganowicz, Więckowski i inni. Reżyseruje W. Radulski. Układ tańców M. Statkiewicz. Kierownik muzyczny J. Munda.

KINO—REWJA MARYSIENKA (plac Smolki 5). Na nowo wybudowanej scenie rozpoczęły się występy najlepszych rewjowych artystów stolicy z ulubienicą Lwowa Haliną Rapacką na czele. Tytuł pierwszej rewji „Wiosna i my". To przepiękne piosenki, tańce, groteski, skecze — humor i satyra. Kierownictwo artystyczne J. Klimaszewski. Dalszy udział biorą: Nina Polakówna, Stanisław Woliński, Janina Prokopiakówna i Stanisław Heinrich. Dekoracje malował prof. Z. Balk. Dyryguje kapelmistrz Dudkin. Na ekranie europejski przebój „Skandal w Budapeszcie". Mimo wystawienia rewji wyświetla się nadal pierwszorzędne filmy na aparaturze dźwiękowej Western—Electric. Ceny nie podwyższone!

WIELKĄ PRZEDŚWIĄTECZNĄ LICYTACJĘ OBRAZÓW I GRAFIKI urządza Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie (ul. Dzieduszyckich 1) jutro w niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem. Dla miłośników sztuki będzie to wielka sposobność zakupna wartościowych dzieł olejnych, akwarel drzeworytów, akwafort itp. wybitnych artystów i artystek lwowskich i zamiejscowych. Cały szereg prac nadesłał już Związek artystek. Ceny wywołania sensacyjnie niskie. Piękny i bogaty dobór prac zainteresuje napewne szerokie sfery kulturalne i artystyczne z naszego miasta. Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10 do 15.

STARANIEM KOŁA HISTORYKÓW SZTUKI STUDENTÓW UJK prof. Władysław Kozicki wygłosi odczyt na temat „Mona Lisa Leonarda da Vinci". Odczyt ten od-

Zakład Dentystyczny
Dra Lewandowskiego
czynny jak zwykle i pod tem samem kierownictwem
Lwów, pl. Halicki 7, II. p., tel. 87-37.
Pomoc dent. dla Urzędn. Państw. utrzymuje się nadal

będzie się we środę 14 bm. w sali 16 na uniwersytecie (Marszałkowska 1) o godzinie 19. Wstęp 30. 50 groszy i 1 złoty. Dochód przeznaczony na fundusz wycieczkowy Koła.

— ooo —

KŁOPOTY Z PATEFONEM. Jonas Glanz z Bogdanówki (pl. Fabryczny) uskarża się, że jeszcze w miesiącu październiku ub. roku oddał w komisową sprzedaż kupcowi Pileckiemu (Piekarska 1) swój gramofon. W międzyczasie Pilecki zmarł, a sukcesor komisowego sklepu nie chce zwrócić ani patefonu, ani pieniędzy.

WYPUŚCI MU „FLAKI". Beiler Urban odgraża się, że wypuści flaki Izraelowi Kriegerowi. Izrael Krieger doniósł o tem policji, która znowu sprawę skierowała do sądu.

BIJE PO TWARZY. Konrad Struś (Pasaż Mikolascha) doniósł, że N. Rudek pobił go rękami po twarzy tak silnie, że zapuchła mu twarz.

POODBIJA NERKI. Paulina Kaczorowska (Łyczakowska 58) doniosła, że Stanisław Stawiński (Fredry 2) pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził od niej kwotę 200 zł. Gdy Kaczorowska upominała się o zwrot pieniędzy, Stawiński począł się odgrażać, że poodbija jej nerki.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Cesia Flak (pl. Marjacki 5) doniosła do policji, że niejaki Michał Porcjan (bez miejsca zamieszkania) skradł jej gotówkę 20 zł.

KOMINOWY POŻAR. W realności przy ulicy Furmańskiej 9 wybuchł pożar kominowy. Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda nie powstała żadna.

TO I OWO Z MIASTA. Helena Proceli (Błonna 14) oskarżyła brzydko Józefa Zembiona (Michała 22), że nakłania ją do nierządu. Lupij Maksym (Rzeźnicka 7) aresztowany został za stawianie oporu posterunkowemu w czasie służby i zniewagę. — Fryderyka Messing (Żółkiewska 124) restauratorka, uskarła się, że Paweł Paszek, lat 24, w towarzystwie jakiegoś nieznanego osobnika wypili większą ilość trunków w restauracji, za które nie chcieli zapłacić. — Helena Wolska (Zyblikiewicza 13) w dniu wczorajszym idąc ulicą Zyblikiewicza spotkała 4-letnią dziewczynkę imieniem Zosia, która znajdowała się na ulicy bez opieki. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicy I. — Wolf Seider, bez miejsca zamieszkania, przytrzymany został na kradzieży kosza z ubraniem na szkodę Marji Iwanczuk z Prus pow. lwowskiego. Stefanja Zepsuła (Zamarstynów, Jana 14) została izolowana za natarczywe zaczepianie mężczyzn. Aleksander Berger (Łyczakowska 122) użala się, że niejaki Kazimierz Mogilewski (Hausnera 10) odgraża się, że go zabije. — Wczoraj o godzinie 22'30 posterunkowy pełniący służbę na ul. Krzywej spostrzegł jakiegoś osobnika dźwigającego otomanę. Osobnik ów na widok policjanta zbiegł.

REWIZJA U PASERÓW. Wydział śledczy PP podczas rewizji u tutejszych złodziei i paserów zakwestjonował większą ilość futer, oraz bielizny pościelowej i stołowej, które to rzeczy pochodzą z kradzieży. — Zainteresowani zgłoszą się w tut. wydziale śl. PP ul. Kaźmierzowska 30 I p. drzwi Nr. 5.

JAK TO BYŁO Z FAŁSZERSTWEM WEKSLI? Jak już wczoraj zawiadomiliśmy, wydział śledczy PP we Lwowie zatrzymał Schmaję Sternscheina, zam. ul. Marcina 24 b, za fałszerstwa weksli i oszustwa. Sternschein fałszował weksle firm „Magazyn obuwia i skład towarów bławatnych Benjamin Berner Mielnica", oraz Józef Lauterpacht fabryka olejów w Żółkwi i skład towarów galanteryjnych Feinsilber-Goldstein Skala nad Zbruczem takowemu płacił za towar zakupiony u Wiesera Leona (Sapiehy 7), Maurycy Hak (Jagiellońska 20). które to towary zaraz spieniężał. Ponadto zakupił w firmie Singer maszyny do szycia na 700 zł., które również spieniężał. Sternschein miał już uzyskać paszport na wyjazd do Palestyny.

WYDALIŁ SIĘ Z DOMU. Dnia 19 lutego wydalił się z domu rodziców w Glinianach Włodzimierz Warecki, lat 20 i dotychczas do domu nie powrócił. Rysopis: wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, blondyn, oczy niebieskie, bez zarostu, ubrany w kurtkę popielatą. spodnie rajtki, kaszkiet siwy.

SPORT

WALNE ZEBRANIE LRSKO. W niedziele 11 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu KS Grafika odbedzie się doroczne walne zebranie LRSKO z następujacym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu poprzedniego walnego zebrania, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) wybór nowego zarządu, 5) wnioski i interpelacje.

KURS TRENERÓW KRAJOWYCH. — Polski Komitet Olimpijski, chcąc dostarczyć polskiemu sportowi dobrych trenerów krajowych, pragnie zorganizować kurs, względnie kursy instruktorskie, na które powołałby uzdolnionych zawodników, kończących już swą karjerę zawodniczą. Kurs ten miałby za zadanie dać uczestnikom ogólne podstawy z dziedziny filozofji, dydaktyki, anatomji, etyki, organizacji sportowej, gimnastyki (zaprawy ogólnej itp.). Urządzenie kursu (kursów) uzależniamy od ilości i jakości zgłoszonych przez Związki zawodników. W związku z powyższem prosimy o nadesianie nam listy zawodników, którzy: a) wykazują uzdolnienie na dobrych trenerów i zamiar poświęcenia się tej pracy, b) przekroczyli już zenit możliwości sportowych. Do każdego wniosku dołączyć należy życiorys i krótką ocenę kandydatów. W związku z powyższym okólnikiem zwraca się LZOPN do wszystkich klubów o nadsyłanie zgłoszeń kandydatów, chcących wziąć udział w powyższym kursie z odpowiadającym wyżej podanym wymaganiom.

„Strzelałem, aby oczyścić swój honor"

ROZPRAWA STEFANA NYCZA

Głośna była przed rokiem tragiczna scena na polach koło rogatki janowskiej. W dniu 28 kwietnia 1933 nastąpiło tam spotkanie aspiranta P. P. Jerzego Ciesielczuka ze studentem politechniki gdańskiej Stefanem Nyczem, Ukraińcem. W pewnej chwili Nycz skierował rewolwer w stronę asp. Ciesielczuka. Zorjentowawszy się o co chodzi, asp. Ciesielczuk strzelił w kierunku Nycza, który padł na ziemię ciężko ranny.

Świadkami tego zajścia byli wywiadowcy policji, którzy towarzyszyli asp. Ciesielczukowi, — trzymając się w pewnej odległości od niego.

Nycz dziś kaleka sparaliżowany wskutek odniesionej rany w głowę w październiku 1933 odpowiadał przed sądem przysięgłych za usiłowane morderstwo i przynależność do UON. Został on wtedy skazany na ośm lat więzienia. — Obrona wniosła kasację, powołując się między innemi na to, że trybunał sądu przysięgłych nie dopuścił pytania, czy oskarżony w chwili popełnienia czynu nie znajdował się w stanie silnego wzruszenia. — Sąd Najwyższy w uwzględnieniu kasacji polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy i wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Medynia Stefan Nycz poraz drugi odpowiadał za swój czyn.

Zeznał on, że czynu dokonał z całą świadomością, miała to być odpowiedź za obrażony jego honor. Oskarżony opowiada, że studjując na politechnice w Gdansku, otrzymał pewnego dnia paczkę z Berlina, celem przewiezienia jej do Lwowa. Ponieważ wybierał się właśnie do Winnik do domu, zabrał z sobą i paczkę. Już w czasie podróży zauważyłem — mówi oskarżony — że jestem śledzony. Na dworcu we Lwowie został przytrzymany. Było to 22 marca 1933 r. Znalazłszy się w aresztach policyjnych twardo usnął. Około godziny 1 w nocy obudził go policjant i kazał wyjść na kurytarz. Na kurytarzu stał jakiś pan w cywilnem ubraniu. Zapytał mnie wtedy wprost, czy chcę wyjść na wolność. Naturalnie odpowiedziałem, że tak. Wprowadzono mnie do pokoju na pierwszem piętrze. Obecny tam był wówczas komisarz, jak się okazało Ciesielczuk, który zapytał mnie, czy mogę mu dostarczyć literatury OUN. Propozycję tę uważałem za zniewagę. — W pierwszej chwili chciałem porwać za szablę, leżącą na biurku i ciąć nią komisarza. Ale nie uczyniłem tego. Nie dałem żadnej odpowiedzi. Komisarz sądząc, że się waham, powiedział mi: „Niech się pan nie boi, nikt nie słyszy".

Przew.: Dlaczego pan wprost nie odmówił komisarzowi?

Osk.: Byłem mocno poruszony tą propozycją. Wreszcie zgodziłem się na dostarczenie dwóch egzemplarzy „Surmy" i jednego egzemplarza „Rozbudowy Nacji". Za tę cenę zostałem wypuszczony na wolność.

Na drugi dzień wręczyłem mu te pisma. Wyjechałem do domu do Winnik, nie znalazłem jednak uspokojenia. Wciąż gnębiła mnie myśl, że zachęcano mnie do zdrady i że na to nie zareagowałem. Postanowiłem owego komisarza zabić. — Powiedziałem sobie, że będę strzelał do niego. Czy go zabiję czy nie, to mi już było wszystko jedno. Chodziło mi o mój honor. Po powrocie do Gdańska kupiłem rewolwer z nabojami i wybrałem się do Lwowa. Po przybyciu do Lwowa udałem się do komisarza na policję. Po pewnym czasie nastąpiło spotkanie.

Dalej Nycz przedstawia szczegóły spotkania z komisarzem Ciesielczukiem, — którego epilogiem jest jego kalectwo i obecna rozprawa.

Na pytanie prokuratora Nycz oświadcza, że miał zamiar strzelać do komisarza Ciesielczuka aż do skutku...

Przew.: Dlaczego pan nie strzelał do komisarza w policji?

Osk.: Miałem zamiar ekrazytem wysadzić w powietrze cały wydział śledczy...

Oskarża prokurator Prachtel-Morawiański; broni dr. Dawydiak.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków i sympatyków z referatem tow. B. Skalaka o rewolucji wiedeńskiej (część II). Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 10 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. — 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert salonowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg muzyki salonowej. — 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Koncert popularny z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.03: Wydawnictwa pedagogiczne 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe .19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". — 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert muzyki lekkiej 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: „Silva rerum". 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.05: Wycinanki krakowskie. 23.05—24.00: Polska muzyka ludowa.

Niedziela 11 marca

9.00—10.00: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.20: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: „Dziecko a alkohol". 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Syn wszystkich matek". 18.40: Piosenki z Warszawy. 19.00: ??? Trzy pytajniki. 19.10: Rozmaitości. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Myśli wybrane 19.52: Koncert z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ULOTKI UON NA KLEPAROWIE

Sprawa Teodora Dubana, oskarżonego o kolportaż ulotek UON, o czem wczoraj donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem uwalniającym.



Doroczne
Zwyczajne Walne Zgromadzenie

KASY ZALICZKOWEJ DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW „POMOC" WE LWOWIE

Spółdzielni zarejestrowanej z ogran. odpowiedzialnością

odbędzie się w sobotę, dnia 17 marca 1934 r. o godzinie 6 wiecz., w sali Stow. „Ognisko", ul. Piekarska 18, I. p.,

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z lustracji Związku Stowarzyszeń Zarobk. i Gosp.
3. Sprawozdanie Dyrekcji.
4. Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1933.
5. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
6. Rozdział nadwyżki.
7. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań Kasy.
8. Wybory: 4 członków Rady nadzorczej na lat trzy.
9. Wnioski wolne.

W razie braku kompletu wymaganego statutem o godzinie 6, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 7 wieczorem z tym samym porządkiem obrad, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków (§ 38 statutu).

We Lwowie, dnia 22 lutego 1934.

Sekretarz: **Iwachów Piotr m. p.**

Prezes: **Obirek Julian m. p.**

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.